DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 2/14 Stycznia 1855 roku. № 12. Jutro S. Pawła Igo Pustelnika.
Wschód słoń. o god. 8 min. 5. — Zachód o g. 4 m. 15.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym, podczas nabożeństwa w tutejszym katedralnym Prawosławnym Soborze, odczytany został NAJWYŻSZY JEGO CESARSKIEJ MOSCI Manifest, wydany w d. 14 grudnia 1854 r. s.

— Marszałek szlachty gubernji Augustowskiej Stefan *Rostworowski*, przyjechał z Kowaleszczyzny.

— Na rok 1855 wybrani i zatwierdzeni zostali na członków do komisji kwaterniczej: Ze strony obywateli m. Warszawy: pp. Edward Klopman, właściciel posesji Nr. 794, i Wincenty Morytz, właściciel posesji Nr. 326; a na zastępców członków: pp. Alexander Prazmowski, właściciel posesji Nr. 546, i Sylwester Skierkowski, właściciel posesji Nr. 247b

— Nakładem G. L. Glücksberga księgarza przy ulicy Miodowej pod filarami, wyszła z pod prassy powieść w 3ch tomach oryginalnie napisana przez Alexandra Niewiarowskiego pod tytułem: „Rotmistrz bez roty,“ sprzedaje się we wszystkich księgarniach Warszawskich, oraz w Kaliszu u Hurtiga, w Płocku u Dobrzańskiego, w Kielcach u Możdżeńskiego po rsr. 3 exemplarz.

— Wyszedł Numer 50 Tygodnika lekarskiego i zawiera: Minkiewicz. Dalsze spostrzeżenia chirurgiczne w szpitalach Sebastopolskich.—Chodakowski. Historja analityczna, krytyczna, filozoficzna i lekarska magnetyzmu zwierzęcego (dalszy ciąg).—Karpiński. Garbnikan chininy.— Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.— Odcinek. Jurkiewicz. Wykład hygieny (lekcja dwudziesta).—Uwiadomienie.

— Doszła tu wiadomość o zejsciu z tego świata, ś. p. księdza Onufrego *Kozłowskiego*, kanonika honorowego, dawniéj członka konsystorza Chełmskiego, profesora kantu w seminarjum, a ostatnio proboszcza gminy greko-unickiéj w Hrubieszowie, który dnia 25 z. m., w 54 roku życia swego, a 28 powołania, dokonał pobożnego żywota.

— Jenerał-major *Graznow*, dowódca 3ej grenadjerskiej artyleryjskiej brygady, w dniu onegdajszym życie zakończył.

— Donoszą ze Lwowa, że czcigodny Jan Nepomucen Kamiński, b. dyrektor sceny Polskiej we Lwowie, nestor literatów w Galicji, zakończył pracowite życie w dniu 4ym b. m. i r. (K. W.)

— Gazeta *Kaukaz* ogłasza niektóre szczegóły ostatnich usiłowanych napadów Szamila i jego bandy na nasze terrytorjum, które przecież za każdym razem zostały walecznie odparte, a w skutku czego niespokojny dowódca Górali widział się zmuszonym ostatecznie rospuścić swe bandy, które dotąd były przy nim zebrane. Takim sposobem dnia 23go września banda złożona z 1,000 ludzi, przeszła rzekę Laba, w sąsiedztwie stannicy Temirgo-jewskiej, w celu porwania trzód mieszkańcom i zrobienia napadu na obóz baterji lekkiej Nr. 3ci z 19ej brygady artyleryjskiej. Jednakże wszystkie napady zostały odparte, banda zmuszona uchodzić i cofnąć się za Labę, zostawiwszy 44ch trupów na placu, nie licząc w to zabitych i rannych których unieśli. Stracili przytem 87 koni, między któremi 60 w czasie boju zabitych. Z resztą, oprócz 96 sztuk bydła, które ci napastnicy byli zabili, odebrano im wszystko bydło w liczbie 1,900 sztuk, które zabrać zamyślali.

W pierwszych dniach października Szamil zebrał był po nad rzeką Bass, około 20,000 ludzi, mających ośm armat, a po klęsce, jaką odniósł pod Isti-Sou, zebrał swe siły niedaleko Majurtup, nie przestając zagrażać równinie Kumyk. Ale gdy szybkie i mądre rozporządzenia naszych jenerałów, pokazały mu niepodobieństwo zaczepienia ich z tej strony, gdy nadto i syn jego znowu odparty został nad rzeką Netkoi i przez to zmuszony był jak najprędzej połączyć się z nim pod Majurtup, nie zostało mu jak bandy wszystkie rozpuścić w dniu 11ym października.

(Journal de St. Petersbourg).

Warszawski Ober-Policmajster. — Z powodu zerwania mostu na rzece Wiśle, dla zapewnienia mieszkańcom komunikacji pomiędzy Warszawą i Pragą, urządzony został przewóz na Wiśle. O czem podając do publicznej wiadomości, nadmienia: 1) że każdodziennie od świtu do nocy przewóz uskuteczniany będzie; kurjery zaś i osoby w interesach służby rządowéj, w razie nadzwyczajnéj potrzeby, o każdéj porze przewożone być mogą; — 2) że wszystkie statki miejskie i prywatną własnością będące, do przeprawy używane, zrewidowane zostały przez ustanowioną na ten cel delegację, i te tylko są czynne, które pod względem bezpieczeństwa za dobre uznano. Oznaczono przytem ile każdy statek może pomieścić osób i ciężarów, i wydano surowy rozkaz przestrzegania, ażeby więcéj nad przepisaną liczbę osób na statki nie przyjmowano i więcéj ciężaru nie ładowano; — 3) dla ciągłego nadzoru nad przewozem, przeznaczany będzie codziennie: z téj strony Wisły komisarz i adjunkt, a od Pragi komisarz i jeden oficer policyjny z odpowiednią liczbą dozorców i żołnierzy policyjnych. Oprócz tego, dla skuteczniejszego dopilnowania porządku, komenderowani są z Warszawskiego dywizjonu żandarmów dwaj oficerowie i 20tu niższych stopni; — 4) że włożonym został obowiązek na służbę policyjną, ażeby każdodziennie lustrowała statki, i aby w razie dostrzeżenia jakowych uszkodzeń, takowe niezwłocznie naprawiać zarządzała. Nadto, taż służba ma sobie poleconem pilnować, iżby na przewoźników wybierano tylko ludzi znanych z trzeźwości i dobréj konduity, a gdyby który z nich dostrzeżonym został na pijaństwie lub nadużyciu, iżby go natychmiast oddalono i więcéj do tych obowiązków nie przyjmowano. Skargi ze strony osób przeprawiających się zanoszone, przeciw grubijaństwu przewoźników lub wymaganiu większéj nad taryfę opłaty, będą na miejscu przez urzędników policyjnych decydowane, oraz winni do odpowiedzialności pociągani; — 5) że dla zapobieżenia niechęci przewoźników co do przeprawiania się, w razie żądania ze strony osób potrzebujących przewieść się, wydano rozkaz inżenierowi miasta, ażeby uprzedzał urzędników policyjnych na służbie będących, czy w czasie nadzwyczajnéj wysokości wody, płynienia kry, silnego wiatru lub dla tym podobnych przyczyn, przewóz dopełniać się może; — 6) nakoniec rozkazano służbie policyjnéj pilnować, iżby statki miejskie nie zatrzymywały się próżno przy brzegach z jednéj lub drugiéj strony Wisły, lecz aby zaraz po wyładowaniu powozów i wyjściu pasażerów, nowych zabierały, i pod tym względem taka akuratność zachowaną będzie, że chociażby jeden tylko powóz był do przeprawienia, z takowym przewoźnicy odpływać mają bez czekania na inne. Nadto dla zapewnienia, ażeby się przewoźnicy nie dopuszczali żadnych nadużyć, zamieszczają się poniżej dwie taryfy: jedna większa, to jest gdy kra na rzece płynie lub gdy wysokość wody przechodzi stóp 9 nad zero, a druga, gdy kra nie płynie lub gdy wysokość wody nie przechodzi stóp 9 nad zero; podług pierwszéj taryfy płacić się ma: 1) od konia lub sztuki bydła rogatego kop. 5; 2) od owcy, świni, cielęcia, kozy, tudzież woru, beczki, paki lub tłomoka k. 2½; 3) od człowieka kop. 3; 4) od wozu pojedynczego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego lub próżnego kop. 4; 5) od wozu parokonnego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego lub próżnego kop. 7½; 6) od wozu 4ro-konnego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego lub próżnego kop. 15; 7) od wozu furmańskiego czyli bryki wielkiéj, tudzież od wozu piwowarskiego kop. 30; karety, korze same w sobie uważają się jako wozy parokonne; — podług drugiéj taryfy płacić się ma: 1) od konia lub sztuki bydła rogatego kop. 4; 2) od owcy, świni, cielęcia, kozy, tudzież woru, beczki, paki lub tłomoka kop. 1½; 3) od człowieka kop. 1; 4) od wozu pojedynczego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego lub próżnego kop. 1½; 5) od wozu parokonnego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego lub próżnego kop. 5; 6) od wozu 4ro-konnego bez zaprzęgu i ludzi, bądź ładownego bądź próżnego kop. 10; 7) od wozu furmańskiego czyli bryki wielkiéj, tudzież od wozu piwowarskiego kop. 15. — Warszawa dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1854/5 r. — Jenerał-major, *Gorłów.*

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

> Z pośród dróg wielu, jedna pozostaje,
> Którą dzisiejszy postępuje świat,
> Nie — gdzie Armidy czarodziejskie gaje,
> W rzeczywistości jéj spadzisty ślad.
>
> *Zacharjasz Werner.*

IX.

U państwa prezesostwa wyfroterowano posadzki w sali na świeżo i świeże zawieszono firanki. Prezes wdział tabaczkowy frak, białą chustkę, białą kamizelkę, — Prezesowa wiśniową suknię i czepek z wstążkami tejże barwy. Pannom prezesownom: Asi (Kasi), Osi (Leosi) i Esi (Olesi), mimo cery nieco limfatycznéj, dosyć było do twarzy w błękitnych sukienkach. Dom prezesostwa gościnny i szanowany w sąsiedztwie, już dla obywatelskich zasług jegomości, już dla kolligacji małżonki, już wreszcie dla okrągłych posagów Asi, Osi i Esi, w dzień imienin prezesa, licznie odwiedzano. Teatr amatorsko-dziecinny rozpoczynał zwykle zabawę, ale że dzieci były już prawie pannami do wzięcia, zaniechano scenicznego przedstawienia, o którem przez rok cały sąsiadki dużo gawędzić lubiły. Natomiast, jako wstęp do balu prezes dał obiad wystawny na kilkadziesiąt osób, których wybór osobne zaproszenie uświęciło. Towarzystwo Marzenickie zapisano jednem z pierwszych na liście; zwłaszcza też samą chorążynę. Szef towarzyszył damom, Edward wymówił się od obiadu i dopiero wieczorem przyjechał z Eustachym, w parę godzin po rozpoczęciu balu.

Dwór u prezesostwa był drewniany ale obszerny, salę do tańców w pierwotnym kształcie już niemałą, tego roku przedłużono przystawką, dla nadania snać większéj okazałości zebraniom. Po złożeniu powinszowania i życzeń prezesowi, przy pocałowaniu go w ramię, do czego wiek solenizanta i siwe włosy prawo dawały, po ucałowaniu ręki prezesowéj i kilku zdawkowych komplimentach po francuzku, co ludzi pewnego wychowania odróżniało w jéj oczach od innych, — nareszcie po ukłonach pannom prezesównom i guwernantce szwajcarce, Eustachy i Edward obejrzeli się po balowéj sali. Na kanapach i sofach odpoczywały mamy, ciocie zamężne lub bezmężne, z natężonemi oczyma, na każdy krok córek, siostrzenic, synów, siostrzanów i t. d. Krytykowały często trafnie, chwaliły czasem aż do zbytku tańcujące pary, porównywały w myśli biegle a niespokojnie toalety córek, siostrzenic i swoje własne, — szeptały sobie nie pretensje ale pretensyjki, nie potwarze ale ploteczki. Z tych pomieszanych szeptów, rozmów, uśmiechów i pół uśmiechów, splątany gwar był jedną, wyższą połową chóru tak koniecznego na każdym balu, drugą niższą tworzyła młodzież z wąsami i bez wąsów, z brodami i bez bród, z długiemi lub krótszemi czuprynami, bez wyjątku we frakach, różnych co do kroju i daty. Panowie ci rozstasowali się koło drzwi: jedni żadnéj parze tańczącéj nie darowali, śmiejąc się często, a często głośno; drudzy mruczeli sobie do uszu rozmaite spostrzeżenia, bacznem okiem śledząc lub starając zwrócić na siebie uwagę tych mam, do których córek czuli pociąg małżeński; trzeci odpoczywając po tańcu, ocierali pot z czoła i chłodzili się co chwila węgierskiem lub francuskiem winem. Byli i tacy, co telegraficznemi a dyskretnemi znakami porozumiewali się z tańczącą płcią nadobną: okiem, uśmiechem, chustką od nosa, rękawiczką lub ręką; bracia z siostrami, kuzynkowie z kuzynkami, znajomi ze znajomemi. Orkiestra: skrzypce, basetla, flet i klarnet w rogu sali umieszczona, sprowadzona zaś, żeby odróżnić bal czystéj krwi od drobniejszych wie-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Piszą z Wiednia 27go grudnia do *Neue Preussische Zeitung*, że poruszenia wojsk ku Galicji ciągle trwają. Nowe oddziały wojska wyruszyły także do Bukowiny i Siedmiogrodu, aby w razie potrzeby mogły natychmiast wejść do Księstw. Wczoraj baron Hess, miał prywatne posłuchanie u Cesarza, i w tych dniach ma w towarzystwie jenerała Letang udać się do armji, a najprzód do Krakowa.

— Zakupywanie koni dla artylerji ustało, tak jak poprzednio zakup koni dla jazdy, ponieważ potrzebna liczba tak jednych jak drugich jest już skompletowaną. Co do koni dla innych broni, zakupy trwają ciągle. Mówią że 3000 armji okupacyjnéj z Toskanji, ma się udać do Lombardji dla zastąpienia w téj prowincji części wojska, która została stamtąd odkomenderowaną do Galicji. Pozostające 4000 żołnierzy opuszczą Toskanję w przyszłym miesiącu.

— Co do sprawy kolei żelaznych austrjackich, możemy zapewnić, że obecnie ostateczne dyspozycje są już uregulowane, ale pierwsza wypłata summy zawarowanéj, zostanie złożoną dopiero w końcu marca. Dyrekcja tego przedsięwzięcia rezydować będzie w połowie w Wiedniu a w połowie w Paryżu.

— Piszą z Wiednia 26go grudnia do *Borsenhalle*, że w pierwszych dniach po nowym roku, reprezentanci Austrji, Anglji i Francji, w Wiedniu odbywać będą konferencje, do których i poseł Cesarsko-Rossyjski zostanie zaproszony.

Co do zasad negocjacji pokoju, coraz więcéj mamy wskazówek, że Austrja szczerze stara się obudzić z obu stron pojednawcze usposobienie, że zatém nie jest wcale prawdopodobném, żeby gabinet Wiedeński, chciał czterem punktom wstępnym, nadać tłomaczenie przekraczające cel i znaczenie pierwotne tych punktów.

(Journal de St. Petersbourg.)

F R A N C J A.

Paryż 8 Stycznia. Senat i Ciało prawodawcze próżnują zupełnie. Rada stanu zajmuje się zmianą projektu prawa o rekrutowaniu. Taż rada obecnie rozstrząsa projekt magazynów cesarskich (Docks Napoleon) w Paryżu. Na czele tego przedsięwzięcia ma stanąć p. Rotschild.

— W sobotę prefekt Sekwany pierwszy raz w tym roku otworzył swoje salony, w których zgromadził się wybór towarzystwa paryskiego.

— Na ostatniém posiedzeniu akademji nauk, pan Dufrauy, dyrektor szkoły górniczéj, przedstawił imieniem p. Halphen (który jest właścicielem) djament znaleziony w Brazylji i nazwany *Gwiazdą południową*. Jest to kamień prześlicznéj wody, waży 244 karaty i ma formę dwunasto-ścianu. Po wyszlifowaniu straci połowę wagi, ale zapewniają że przyćmi ów sławny Koh-i-Noor, który błyszczał na wystawie londyńskiéj.

(Independance Belge).

H I S Z P A N J A.

Madryt 2 Stycznia. List otrzymany z Malagi (mówi korespondent *Independance Belge*), podaje mi bardzo dokładne szczegóły zawichrzenia jakie miało miejsce w tém mieście 28go grudnia:

Ostatnie wybory municypalne które następnie unieważniono, już w dniu 14tym grudnia, spowodowały niejaki nieporządek. Dzień 27my został naznaczony na nowe wybory i niektórzy exaltyści uważali to za pomyślną sposobność podniecenia spokojnych mieszkańców Malagi przeciw władzy gubernatora. W poprzednich zamięszaniach trzéj oficerowie milicji skompromitowali się ciężko, ich występne intrygi spowodowały uwięzienie ich kilko-dniowe. W dniu 27mym wieczorem część milicji naszła mieszkanie gubernatora i ci sami oficerowie byli na czele tego oddziału.

Komendant wojskowy cofnął się do swego mieszkania, nie sądząc żeby miał dość siły do przytłumienia powstania. Tłum żądał głowy gubernatora O'Donnell. Na szczęście dowódca pewnego bataljonu milicji, wierniejszy swemu obowiązkowi, na czele garstki milicjantów i karabinjerów, usunęli wichrzycieli i zapobiegli może morderstwu, które byłoby schańbiło na wieki Malagę. Podobno w całém tém starciu dwóch tylko ludzi poniosło rany.

Mylnie *Nacion* i niektóre inne dzienniki doniosły dziś, że gubernator O'Donnell zmuszony był uciec z Malagi i udał się do Kadyxu. Pan O'Donnell nie opuścił Malagi i oczekiwać tam będzie przybycia swego następcy p. Cardero, który dziś wieczorem wyjechał tam pocztą.

Nie sama tylko Malaga była sceną zawichrzeń, podobne wypadki miały miejsce w Terruel, Walencji, Grenadzie i Carealete. W trzech pierwszych powodem były wybory municypalne i pobór opłaty rogatkowéj, w ostatnim zaś banda buntowników ogłosiła królem hiszpańskim hrabiego Montemolin. Dla skompletowania smutnego obrazu stanu umysłów Hiszpanji, musimy tu jeszcze wspomnieć o zawichrzeniach w Cordova, gdzie pewien młody człowiek znakomitego rodu, znany z umiarkowanych idei, o mało nie został zamordowany; o zamachu karlistoskim zniweczonym w Pampelonie, dzięki czujności prostego sierżanta, o intrygach karlistoskich w Galicji, przeciw którym gubernatorowie w Lugo, Santiago, Pontovedro i Orense zmuszeni byli wysłać oddziały karabinjerów i *guardos civiles*.

Trzystu żołnierzy z pułku *Constitution*, dwóchset strzelców z Baca i ośm dział wysłano dziś koleją żelazną do Malagi.

— Wczoraj podaliśmy w krótkości tylko rezultat o posiedzeniu z dnia 2 b. m., dziś uzupełniamy to sprawozdanie, bo niektóre szczegóły tego posiedzenia zasługują jak nam się zdaje na wspomnienie.

Najprzód marszałek O'Donnell w kilku słowach przypomniał twierdzenie pana Moncasi, który go oskarżył że nie stara się przyspieszyć uzbrajanie milicji narodowéj. Pan minister zapewnia uroczyście o swojéj gorliwości i pilności w téj wielkiéj kwestji.

Pan Asugna zapytuje ministra spraw wewnętrznych o szczegóły wypadków w Maladze. Pan Santa Cruz opowiada po krótce znane nam wypadki, oświadczając że ajuntamiento udzieliło całą pomoc swego wpływu gubernatorowi cywilnemu, który zresztą nie oddalił się na chwilę z Malagi, jak to mylnie twierdzono. Spokojność już jest zupełnie przywróconą i rząd przedsięwziął stosowne środki aby zawichrzenia nie mogły się wznowić.

Na zapytanie margrabiego Tapuerniga, minister spraw wewnętrznych oświadcza, że zawichrzenia w Teruel i kilku innych miejscach spowodowane były oporem w płaceniu podatków które zostały przez kortezy zatwierdzone. Ale wszędzie władze przywróciły porządek.

Pan Escosura i kilku innych deputowanych, proponują następującą deklarację: Kortezy z radością usłyszawszy patrjotyczne słowa księcia Vitorji, oświadczają, że gotowe są do ostatniej chwili wspierać jego gabinet w utrzymaniu porządku i swobód. Pan Escosura chce rozwinąć tę propozycję, ale ze wszech stron odzywają się: »Nie, nie, wotować będziemy jednogłośnie,« na co pan Escosura siadł powiedziawszy tylko te słowa: »Te okrzyki są najwymowniejszą przemową, zrzekam się zatem głosu.«

Prezes zapytuje, czy należy zapisać w protokóle, że propozycja ta przyjętą została jednogłośnie; na to zapytanie prócz licznych głosów ze wszech stron, nawet margrabia Albaida (Orense) i jego przyjaciele powstają i odzywają się: Tak, panie, jednogłośnie.

Posiedzenie zawieszono na godzinę.

Po upływie tej przerwy Izba przystąpiła do dalszych rozpraw nad projektem prawa o zniesieniu podatków konsumcyjnych, a mianowicie nad artykułami tyczącemi się pożyczki.

Margrabia de Polverra w długiej mowie zarzuca gabinetowi, iż na rękojmię pożyczki przeznacza tytuły i fundusze, które miały służyć na umorzenie długu bieżącego.

Książe Sevillano, minister skarbu. Panowie, nie idzie teraz wcale o dług bieżący. Każda rzecz ma swój właściwy czas, kiedy przyjdzie kolej na dług bieżący, będziem wiedzieli co z nim zrobić. Kiedy nie oczekujemy jakiego gońca, nie uważamy za potrzebę przygotować dla niego mieszkanie.

Pan Castro występuje przeciw oświadczeniu pana Arriaga, na poprzedniem posiedzeniu, że progresiści nie potrzebują tak wiekiego budżetu jak moderatyści bo nie mają zamiaru postępować nierzetelnie z pieniędzmi publicznemi. Pan Castro uważa w tem potwarz rzuconą na stronnictwo moderatystów i żąda wytłomaczenia się od pana Arriaga, a wzajemnie zarzuca progresistom, że postępują tak samo jak hrabia San Luis, tamten bowiem zmniejszywszy podatek od soli zadekretował pożyczkę, a progresiści zniosłszy podatki konsumcyjne uciekają się także do pożyczki.

Pan Arriaga tłomaczy się, że nie mówił o stronnictwie moderatystów tylko o ostatnim gabinecie z tego stronnictwa, który otwarcie wykonywał i protegował niemoralność i dla tego został zwalony przez rewolucję. Pan de Castro oświadcza, że poprzestaje na tem tłomaczeniu tem bardziej, że on i jego stronnictwo jeszcze silniej niż pan Arriaga walczyli przeciw gabinetowi San Luis.

Pan Sevillano. Na co tu tyle słów, ciągle tylko jakieś spory, panowie wyraźnie chcecie tylko żeby nam czas marnować.

Pan Nocedal. Protestuję przeciw tym wyrazom pana ministra, ale nie mam mu ich za złe, bo wiem, że nie urodził się mówcą. (Smiech, wrzawa, prezes zaledwie zdołał przywrócić porządek i milczenie).

Nakoniec spokojność wróciła a Izba wprost zatwier-

---

czorów przy fortepjanie, fałszywie grała kontredansa z Konia Spiżowego. Liczne grono tancerek po większéj części przystojnych, nawet ładnych, jak zwykle u nas, różnolita chmara panien i kilka mężatek, oddawała się tańcowi z upodobaniem, cechującem niewiasty nasze nawet wtedy, kiedy już nogi ich zasłużyły na odpoczynek. — Przy dźwięku muzyki, szeptach i gwarach, tupaniach, suwaniach i uśmiechach, przy wonnéj, ciepłéj atmosferze napełniającéj salę, oko widza jest przez chwilę jakby odurzone; podskoki i żywe ruchy śmiesznemi i przesadnemi się wydają ale po chwili zaczyna się wpatrywać, śledzić chętnie wesołość zabawy, tak różnie u różnych wydatną, szał i uniesienie ogółu udzielą się mu, — jeśli zwłaszcza na młodych i sprężystych wsparty jest nogach. — Nakoniec chętnie zapragnie przyjąć czynny udział w zebraniu, które ruchliwa młodzież, ochotną swobodą ożywia. Eustachego zaraz otoczyli znajomi i Edward znał kilku z pomiędzy nich. Był tam i Szyłacki, co jak sam mówił, do ciężkiéj licząc się artylerji, tańcząc jedynie mazura i to tylko czasami, obronne zajął stanowisko przy stoliku z winem, albo pił pierwszy do każdego, albo na drugiéj przestawał kolei.

— Zakropcie się na początek, radził dwom nowo przybyłym, pójdzie wam raźniéj potem.

Nowo przybyli zwracali na siebie uwagę kobiet choćby tylko dla tego, że przybyli na ostatku. Sążnisty wąs nie oszpecał wcale męskiego oblicza Eustachego a wartość potężnéj piersi i barków podnosił wykwintny ubior balowy z Paryża jeszcze przywieziony.

Przy téj męzkiéj twarzy dobrze odbijało młode oblicze Edwarda a skromny ubior właściwiéj go stroił niż wykwintny towarzysza. Eustachy przekonał się, że nie powinien był stać obok młodszego dopiero wtedy, kiedy pani Ludwikowa (białe, zamężne z sąsiedztwa stworzenie), niby to królowa ze brania, zaprosiła Edwarda do figury w mazurze, potem inne go także zaczęły z kolei wybierać. Za głosem ogółu poszła nareszcie i Leosia, choć przez samą grzeczność powinna była podać pierwéj rękę Eustachemu.

— Bodaj to być takim smykiem! — Do ciebie Eustachy, szepnął doń Szyłacki, nalewając kieliszek.

— Dziękuję ci, jeszcze teraz pić nie będę.

— Posłuchaj dobréj rady, wytnij kieliszek, uważasz, zaraz ci wszystko w piękniejszych przedstawi się kolorach. Smutno bo wyglądasz, jak Boga kocham.

— Pleciesz! odparł Eustachy, marszcząc brwi ale rozmarszczyły się wkrótce i wyuczony uśmiech wybiegł na usta, bo panna Asia prezesówna zawezwała go już po raz drugi do figury.

Weteran wieczorów stołecznych i wiejskich, Eustachy, niezwykłą miał wprawę w tak zwanym salonowym mazurze, gdzie swobodę poruszeń konwecjonalność przytłumia. Wyglądało to wprawdzie za skromnie na jego postawę, za młodo na jego lata; na wszystkich atoli zebraniach wiejskich, kobiety zwłaszcza też starsze, miały go za wzór arcyprzyzwoitego tancerza. Tem więc przykrzéj mu było, że tego wieczora przeniosły młokosa. Drobiazgowa to przewaga, ale mniemając znać nieźle kobiety, przypuszczał, że drobiazgi mają u nich często znaczenie. Edward czuł i pojął, że mu oddają pierwszeństwo, przypisywał je wdziękom swojéj osoby i szczęściu do płci nadobnéj, którą także mniemał znać dobrze, po naczytaniu się tylu powieści i romansów. Przyczyna zaś powodzenia skąd inąd wypływała. Trudno, żeby na wsi mogło co w tajemnicy na dłuższy czas pozostać. Awantura w Gułajowie, gdzie ujął się za sukienkę powalaną sadzami, gruchnęła po okolicy i dała pocieszno-niezłe wyobrażenie o sercu młodego Olelskiego a napaść w boru udramatyzowała ten wypadek.

W niektórych razach bywa solidarność pomiędzy

działa ostatnie artykuły projektu prawa upoważniające zaciągnienie pożyczki.

Pan Sevillano prosi, aby Izba zajęła się bezzwłocznie projektem upoważniającym rząd do tymczasowego poboru podatków. Rzecz ta będzie na najbiiższem posiedzeniu roztrząsaną. (*Independ. Belge*).

— Poczta z Madrytu 3go stycznia przywiozła ważne wiadomości o przywróceniu porządku tak w Walencji i Terruel jak i w Maladze. Jednakże do zupełnego uspokojenia potrzeba było ustąpień ze strony ajentów władzy. W Walencji wichrzyciele rozproszyli się dopiero wtedy gdy im przyrzeczono zniesienie opłat rogatkowych, nawet co do części zachowanej na dochód municypalności przez nowo wotowane prawo. W Maladze gubernator cywilny p. Enrique O'Donnell brat ministra wojny, musiał złożyć urzędowanie w ręce p. Barego komendanta wojennego i zamknąć się w obwarowanym gmachu komory, gdzie go przez niejaki czas oblegano. *Gazeta* z dnia 3go ogłosiła jego dymisję, nie wiemy czy takowa była żądaną lub udzieloną, ale w ogóle środek ten uważany jest za dobry i mogący uspokoić umysły. Rząd na miejscu p. Enrique O'Donnell, mianował gubernatorem cywilnym Malagi pułkownika Gaetano Cardero, bardzo znanego w Hiszpanji z swojej rycerskiej odwagi i nieugiętych opinji progresyjnych.

Kontrabanda i tym razem korzystała z nieporządku. *Espana* zapewnia że przeszło 600 skrzyń towarów wyładowano w Valez Malaga, podczas gdy straż celna i karabinjerowie, pobiegli do miasta dla bronienia porządku.

Posiedzenie kortezów na dniu 3 poświęcone było w całości rozprawom nad projektem prawa, upoważniającym rząd do ściągania tymczasowie podatków, nim budżet 1855 roku zostanie zatwierdzony. Projekt ten można powiedzieć że nie spotkał weale opozycji i po mało ważnych rozprawach przyjęty został znakomitą większością. (*Independance Belge*).

T U R C J A.

— Czytamy w *Preus. Staats Anzeiger*, że według doniesień z Konstantynopola 15 grudnia, ciągle przybywają tam ranni i chorzy z Krymu, którzy z powodu zapełnienia istniejących szpitali, musieli być odsyłani do tymczasowego szpitala Negera w Dardanelach. Prócz tego najęto wielki dom w Pera dla urządzenia w nim szpitala.

— Wiadomości z Konstantynopola 18 grudnia otrzymane w Trjeście, zawierają co następuje:

Adjutant francuski pan de Montebello, przywiózł rozkaz zawieszenia tymczasowo wszelkich operacji zaczepnych, ponieważ atak Sebastopola naznaczony został na dzień 18 grudnia (wiadomo, że w tym dniu nie było żadnego ataku). Zdrowie księcia Cambridge polepsza się. Lord Redcliffe wydał okólnik do konsulów francuskich w Turcji, zalecając im, aby wszelkiemi środkami dopomagali wprowadzeniu projektowanych reform.

— *Fremdenblat* zawiera następującą korespondencję z Konstantynopola 18 grudnia:

Książe Cambridge i książe Napoleon, tyle już powrócili do zdrowia, że będą mogli wkrótce udać się na powrót do Krymu. Wojsko anglo-francuskie udało się do Bałakławy, ale od dziesięciu dni przybyło tu stamtąd przeszło 5,000 chorych. Jeśli tak dalej potrwa, wszelkie przybywające posiłki nie zapełnią tych ubytków. Efendi Bey posłany do Omera-paszy do Warny, wiezie mu rozkaz przyspieszenia embarkowania wojska tureckiego. Siedm okrętów naładowanych materjałem wojennym dla tego wojska, udało się już do Warny; posłano tam bliska dwa miljony piastrów (miljon franków).

— *Anzeiger* podaje także wiadomości z Konstantynopola 18 grudnia. Omer-pasza oczekiwany jest w Konstantynopolu.

— *Zeit* donosi, że Omer-pasza przybył 17 grudnia do Warny i zaraz nazajutrz udał się w dalszą podróż do Konstantynopola.

— *Fremdenblat* podaje wiadomości z teatru wojny w Azji z daty 5 grudnia, wiadomości te sprawiły bardzo smutne wrażenie w Konstantynopolu, ponieważ donoszą, że korpus rossyjski pod dowództwem jenerała Wrangel, niespodzianie posunął się naprzód w Anatolji i postąpił z przednią strażą tak daleko, że armja turecka pod Kars zagrożoną jest odcięciem drogi do Erzerum. Za otrzymaniem tej zatrważającej nowiny, Zerif-pasza wysłał zaraz znaczne posiłki w to miejsce.

— Piszą z Burgas dnia 14 grudnia do tegoż dziennika;

Dywizja jazdy francuskiej wysłana z Gallipoli do Adrjanopola i która pierwotnie miała udać się przez Szumlę do Bukarestu, znajduje się tu od pietnastu dni. Nie uda się ona do Krymu, aż wtedy gdy już wszystkie posiłki tam przybędą. Ponieważ do oblężenia Sebastopola, sprzymierzeni niepotrzebują jazdy, mniemają, że musi być w ich planie jaki bliski zamach na Bakczysaraj.

— Piszą z Belgradu 19 grudnia do *Neue Preussische Zeitung:*

Dzień Śgo Mikołaja, który jest jednem z największych świąt w Serbji, odznaczył się tu 18 dnia przez pewien rodzaj demonstracji politycznej. Zrana na maszcie flagi konsulatu jeneralnego rossyjskiego, który od wyjazdu konsula rossyjskiego był niezamieszkany, ukazała się chorągiew Cesarsko-Rossyjska z początkowemi literami następujących wyrazów: Niech żyje MIKOŁAJ Iszy CESARZ Wszech Rossji, najpotężniejszy Monarcha Europy. Wprost naprzeciwko konsulatu znajduje się stanowisko straży nocnéj, a jednak ludziom przedsiębierczym udało się wdrapać się aż na szczyt masztu, i przytwierdzić tam chorągiew której ukazanie się na nowo w Belgradzie, wydało się rozradowanemu ludowi cudem dobrze wróżącym. Ponieważ nie było lin służących zwykle do podnoszenia i spuszczania flagi, nie łatwo było zdjąć tę chorągiew stosownie do rozkazu policji na żądanie Turków, ale nakoniec zdołano wykonać to wśród śmiechu zgromadzonych tłumów. Zresztą dzień ten uświęcony wielkiem nabożeństwem, na którem znajdowali się wszyscy urzędnicy serbscy w wielkich mundurach, przeszedł bez żadnego wypadku. Na ulicach można było spotykać same tylko wesołe figury i każdy przechodzący salutował masztowi chorągwi rossyjskiej.

— Według listu z Konstantynopola 5 grudnia, mówiono tam już o usunięciu seraskiera Riza-paszy w skutku skarg zanoszonych przeciw niemu przez Omera-paszę. Według niektórych, były wielki wezyr Mehemed-Vasif-pasza komendant armji anatolskiej, ma go zastąpić w ministerstwie wojny. Między wyższemi urzędnikami Porty objawia się niejaka niespokojność skutkiem pogłoski, że Francja zamierza przesłać bezwłocznie do Turcji nadzwyczajnego pełnomocnika, który ma położyć tamę nadużyciom administracyjnym, kompromitującym nie tylko zaopatrzenie wojska tureckiego ale nawet francuskiego. »Nigdy, dodaje korespondent, nie trwoniono, nie marnowano pieniędzy publicznych w Turcji, z taką lekkomyślnością i bezwstydem jak w obecnej ahwili, nigdy kradzieże nie były tak bezczelnie popełniane. Fabrykacja papierowych pieniędzy nie ustaje, a długi się nie płacą. Nikt nie jest w stanie wykazać gdzie się podziały miljony funtów szterlingów z pożyczki Black-Durand. Prawdziwie cudem jest, że przesilenie finansowe w Turcji nie przeszło dotąd w bankructwo.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— W dniu 26 o świcie wybuchł ogień na pokładzie statku transportowego angielskiego, stojącego na kotwicy w środku portu w Konstantynopolu i naładowanego amunicją i materjałem dla armji. Wszelkie usiłowania ku przygaszeniu pożaru były daremne i musiano wyciągnąć ten statek na odosobniony punkt brzegu, gdzie on przez całą noc się palił.

— Drugie posiedzenie w celu naradzenia się nad uorganizowaniem turecko-europejskiéj policji (a raczéj pierwsze, bo poprzednie nie przyszło do skutku przez niechęć anglików) nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Wszyscy zgodzili się względem konieczności przedsięwzięcia energicznych kroków dla zatamowania nadużyć i nieporządków, jakie zdarzają się codziennie w mieście, ale żaden z proponowanych środków nie został uznany dobrem w zastosowaniu. Ale ponieważ złe ciągle się powiększa, mają więc odbywać się dalsze narady nad zapobieżeniem temu w ten lub ów sposób.

Wczoraj znowu w arsenale była narada w przedmiocie zarządu policyjnego w porcie, który w téj chwili jest najzupełniéj przepełniony. Statki wojenne z każdym dniem liczniejsze, przyjęły za stanowisko część najbliższą Bosforu, zostawiając właściwy port statkom kupieckim. Ale ponieważ komunikacje z arsenałem stały się bardzo częstemi, admirałowie anglo-francuscy chcieliby, żeby przejście środkiem było wolne; chcieliby także aby ustanowiono, że ilekroć jaki statek kupiecki umieści się między wojennemi, te nie mają być odpowiedzialnemi za uszkodzenia jakieby on mógł ponieść. Wczorajsze zebranie miało na celu uregulować te dwa punkta i kilka innych. Turcy, francuzi i austrjacy stawili się, ale anglicy jak zwykle zawiedli. Ambasador angielski raczył jednak zawiadomić tych panów, że nie miał czasu uprzedzić admirała Boxer o tem zgromadzeniu. Nic więc nie zaradzono i teraz trzeba czekać kiedy lord Redcliffe raczy naznaczyć nowy termin zebrania się komisji. Tak to się dzieje w Konstantynopolu.

(*Independance Belge*).

Wiadomości z morza Czarnego. Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Jeden z naszych przyjaciół, który powrócił wczoraj

---

płcią piękną, Młodsze kobiety jeszcze przed przyjazdem bohatera na bal, wypytywały się o niego Leosi. Gdy zaś przyjechał, podziękowały mu jak umiały najlepiéj za biedną Anielkę, siostrę bakałarza. Uczynkiem, który serce natchnie, najłatwiéj zjednać sobie niewiasty. — Obrona słabszego znajduje oddźwięk w ich duszy. Na pozór słabe za słabszemi chętnie się ujmować lubią i potrafią,

Edward nie źle tańczył, nie czuł się jednak we fraku, w białych rękawiczkach, tak swobodnym jak w czamarce, przy ostrogach. Zabawa nie oddziaływała nań tak skutecznie, jak w Gułajowie, gdzie wyższość nad tamecznem towarzystwem bezwarunkowo go ośmieliła. Nicobyły jeszcze, niewprawny, grzeszył czasem innym rodzajem przesady, niepewną pewnością, pocieszną powagą, która psuła wdzięk młodéj postaci. Kobiety trafne znawczynie drozbiagowych odcieni, po jakich często sądzą mężczyzn a często mylnie, niezważały tym razem na afektację, może ją wybaczyły.

— Poczekaj panno Leontynko, myślał sobie Eustachy, zatańczę z tobą tylko kontredansa zamówionego, potem kwita, ani do walca ani do mazura, ani nawet do figury, zobaczymy kto komu bardziéj dokuczy!

— Kiedy panowie tak spóźniliście się, szepnęła Leosia do Edwarda, to trzeba dużo tańczyć za to. Chodźmy walca.

I sunęła się młoda, wysmukła para po śliskiéj posadzce. Obiegli już raz całą przestrzeń sali a jeszcze dłoń wypuścić nie chciała dłoni. Trafem, jak się to często zdarza, sami jedni walcując, całego towarzystwa uwagę na siebie zwrócili.

— Jak im dobrze, jak dobrana para! — szeptały mamy i ciocie, dyskretne, spojrzenie zwracając na Eustachego.

— Wybornie tańczą, muszą się często wprawiać, szeptała młodzież, trącając się łokciami.

Kiedy Edward, po chwilowéj rozmowie, podawał rękę do tańca pannie Fanny, guwernantce szwajcarce, góralka zarumieniła się przez wrodzoną skłonność do rumieńców i uszanowanie dla dobréj pronuncjacji francuzkiéj. Gdy następnie podał rękę Esi prezesównie, uważna uczennica także zarumienioną ułożyła minkę, naśladując widać nauczycielkę. Gdy po chwilowym odpoczynku, zawezwał znowu Leosię, z którą mu jakoś najwygodniéj i najprzyjemniéj było tańcować, Leosia zarumieniła się naprawdę, bo mama dała jéj do zrozumienia przed chwilą, że cokolwiek za długo i za często z nim tańczy. Kolejne te zapłonienia nieuszły baczności młodzika i młodzieży. Kiedy więc z giestem zarozumiałym i ze zwycięzką miną poprosił Szyłackiego, żeby doń przepił winem, ten duszkiem wychylając, rzekł pół głosem:

— W czepkuś się rodził, uważasz, niech mnie diabli porwą, zakassowałeś na nic Eustachego, dodał ciszéj.

— Kpij stary zdrów, odparł z chytrym uśmiechem Edward.

— Tak się tylko mówi, widzisz, uważasz, szepnął Szyłacki, po odejściu Edwarda kiwając głową. Smarkacz panie, mruknął do siebie, nosa to podnosi, że tam z jednéj awantury cało wyszedł, uważasz, z jakimś karczmarczukiem.

Nagle ozwał się fortepjan szkolną gammą z pod palców guwernantki i Osia z Esią zaczęły śpiewać duet z Normy. Programat brzmiał, że koncert wokalny trzykrotnie miał bal urozmaicić. Była to już druga część koncertu. Pierwszą stanowiła francuzka arja Asi zaraz z wieczora odśpiewana.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

z Paryża, przed kilku dniami, widział się w jedném towarzystwie w téj stolicy z jenerałem angielskim sir de Lacy Evans, i dowiedział się od niego następujących szczegółów: Najprzód liczebna siła rossjan w bitwie pod Inkermann, co naturalnie niezmiernie ważną jest okolicznością w takim wypadku, nie przechodziła 30,000 żołnierzy. Daléj mylnem jest twierdzenie, jakoby nieboszczyk marszałek Saint Arnaud, był głównym promotorem wyprawy do Krymu, albowiem tak on z Paryża jak lord Raglan z Londynu, otrzymali w jednym i tym samym dniu wyraźne rozkazy podbicia Krymu i Sebastopola, który to rozkaz został do nich wyprawiony zaraz po perjodzie cholery. Posiedzenie rady wojennéj, na którém dały się słyszéć owe *ostrożne rady*, które stały się tak sławnemi, nie roztrząsało bynajmniéj samego tego przedsięwzięcia, ale tylko sposoby wprowadzenia go w wykonanie. Nakoniec według jenerała de Lacy Evans, straty anglików i francuzów są daleko znaczniejsze niż się publicznie ogłasza, a mianowicie śmiertelność między rannemi jest niezmierna. (*Journal de St. Peters.*)

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

PRZYSŁUGA OBYWATELSKA — WDZIĘCZNOSC

na użytek którego z panów powieścio-pisarzy.

Odwieczne jest twierdzenie »*że wdzięczność długiem jest strasznym i z niego wypłacić się niepodobna*, i drugie *głos ludu jest głosem Boskim* (Vox populi, vox Dei») Hrabia Ciołek B* w te zdania niechciał wierzyć i innym wierzyć nie pozwalał!

Miał on dość obszerny majątek po przodkach spadły, w ziemię lasy i wodę obfity, lubo zwyczajem teraźniejszym nieco odłużony. Część tego za radą licznych przyjaciół zaraz po objęciu, chociaż ze stratą sprzedał. Odbył przejażdżki do Berlina, Kopenhagi, Sztokolmu i inne, zwidził znaczniejsze zakłady cukrowni, sukienne i hut żelaznych, ćwiczył się w agronomji, chirurgji i metalurgji, słowem lat kilka nie bez korzyści za granicą przepędził. Wrócił do rodzinnéj ziemi w przekonaniu, iż zostanie wzorowym gospodarzem, ojcem dla swych poddanych, sąsiadem najlepszym. Jakoż był tém wszystkiém hrabia, ale prędko gospodarka go nudzić zaczęła, miał bowiem na celu ważniejsze przedsiewzięcia! Otaczający hrabiego przyjaciele (na których młodym paniczom nigdy nie zbywa) chcąc ulżyć pracy jego, podali mu myśl najzbawienniejszą, wszelkiemi ile można środkami, zaprosić zawołanego (jak mówią) przemysłowego i wzorowego gospodarza do prowadzenia interesów, giętkiego bardzo, pana Głośnickiego. Pan Głośnicki człowiek energiczny, niezmiernie pracowity, uczynny i hrabiego z wielu względów od niejakiego czasu serdecznie kochający jakoby, rad był z tego wezwania, i nie długo dał się prosić do przyjęcia *ogromu ciężaru i pracy!* i *z błota* (jak się wyrażał) w prędce przyrzekł wydźwignąć fortunę hrabiego!

W tym właśnie czasie spadła na hrabiego Ciołka cudownym że tak powiem wypadkiem, sukcessja więcej dwóchtysiący dusz męzkich, a chociaż w krainie nie płynącéj mlekiem i miodem, jednak bez długów! Takową sukcessję (z nieba jak mówię) spadłą, objąć, w banku zaraz założyć, i częściowo rozprzedać było radą i rzeczą p. Głosnickiego. Ta rada bardzo podobała się hrabiemu! Czuł dobrze hrabia, pełen dobroci serca, jakim ciężarem obarcza nowego doradcę i przyjaciela. W dowód więc wdzięczności, z insynuacji swoich i p. Głośnickiego przyjaciół, płaci zaraz wioskę do półtorasta dusz liczącą i tę p. Głośnickiemu jakby przez niego wykupioną ofiaruje. Wspaniałomyślność takowa, odpłacona dzielném staraniem i energją p. Głośnickiego! Dobra spadłe w sukcessję, *cudownie* (jak się wyrażał pan Głośnicki), w banku w roku jednym zastawi, kosztem tylko 11 tysięcy rubli srebrnych podług rachunku własnoręcznego p. Głośnickiego. W drugim i trzecim roku częściowo rosprzedane! Więcéj miljona, wpłynęło pod rozporządzenie p. Głośnickiego na interesa hrabiego bez kalkulacji! Bo przyjaciel obywatel, od równego sobie rachunków nie żąda! mając plenipotencję niepraktykowanéj formy i sensu.

Ale wdzięczność prawdziwa nie ma granic; co więc było możebném w ciągu trzyletniéj opieki p. Głośnickiego, robiło się dla niego. Zboże, podług nauki agronomicznéj, na nasienie dla odmiany posyłało się z folwarków hrabiego do p. Głośnickiego, bez powrotu. Arędarze młynów hrabiego dostarczali najlepszéj mąki i surowców do gorzelni pana G., w zamianę za ziarno choć liche — podobnież podług zasady agronomicznéj. Beczki na konserwę gorzałki z magazynu hrabiego, jako pruchniejące prawie bez użytku, do dóbr p. Głośnickiego odesłane. Arędarze kupowali pszenicę pana G. droższą ceną o dwa złote na korcu, wywdzięczając się za jego dla nich pieczołowitość; nadto dodawali każdym razem po pudzie i po dwa cukru, i po funcie herbaty przy każdym kontrakcie, i przy sprzedaży zboża i wzięciu arędy w majątku hrabiego, bo od tego zaczynała się umowa z p. Głośnickim; tembardziéj mu się to należało, że hrabia cukru nigdy nie używał, a JW. pełnomocnik musiał gościom hrabiego udział robić na rachunek hrabiego. Materjały rozmaite drewniane budowle z lasu hrabiego, na młyny, folwark, stodoły i stajnie i inne, do wioski p. Głośnickiego transportowane w nieprzeliczonéj massie (ale to miało się zapłacić). W czasie żniw po 300 żeńców z dóbr hrabiego pracowało w majątku pana G. na chlebie hrabiego lub na djecie. Wkrótce wszystkie drzewa fruktowe przeniesione zostały do majątku pana G., jakotéż szparagarnie i inspekta; jagnięta z najlepszego gatunku merynosów hrabiego, dla lepszéj paszy odpędzone zostały do wioski p. Głośnickiego. Doktór roczny hrabiego, chirurg, apteka, oficjaliści, kucharze, piwnica, stajnia i wszystko co żyje i nie żyje, jak mówią, pieczone i warzone, było na roskazy i na usługi p. Głośnickiego, słowem, zdawało się że fortuna hrabiego i Głośnickiego była jedna w drugą wcielona.

Ale droga szczęścia często prowadzi do upadku, a przyjaźń i miłość często lada wiatr lekki rozwiewa. (jak mówi jeden z naszych pisarzów).

Po trzyletniéj ciężkiéj pracy i poświęceniu się ku dobru i uprzyjemnieniu kompletnem życia hrabiego, p. Głośnicki przecież poczuł jakiś niesmak, jakieś grymasy hrabiego, ale on nie zwracał niby na to uwagi. Odkrył był dawniéj knowany przeciw sobie spisek, dał zaraz radę, jednych ze spiskowych zgromił, innych wypędził, i znowu absolutnym został władcą fortuny i osoby nawet hrabiego; to już przecież niedługo trwało. Hrabia zaczął coś wierzyć, że *głos ludu, jest głosem Boga!* i że wyczerpują się środki do wypłacania z długu wdzięczności, albowiem i dobra sukcessyjne sprzedane, i długi po dawnemu pozostały, i nic korzystnego dla fortuny hrabiego nie dopełniło się, a hrabia jeszcze zasłużył na imie niewdzięcznika (ale tylko w oczach p. Głośnickiego.)

Za radą więc zbyt może śmiałą, ale nie przewidzianą, w dniu jednym postanowił oswobodzić się od téj uciążliwéj opieki czyli administracji J. Wgo swego pełnomocnika, któren już kazał siebie tytułować Jaśnie Wielmożnym wszystkim hrabiego oficjalistom; gdyż od dawna już żydzi arendarze go tak tytułowali!

Odwagi hrabia nabrawszy, rano wyruszył z domu do bliskiego Żytomierza, i kogo innego upoważnił urzędownie; a tym samym pełnomocnictwo p. Głośnickiego zniweczone!

Tak niespodziewany i nieprzewidziany postępek hrabiego zadziwił, a razem oburzył p. Głośnickiego, nie mógł wierzyć dopełnionemu faktowi, bo podług myśli p. Głośnickiego jeszcze nie powinna była kończyć się jego administracja czyli kuratela, jeszcze coś było do odebrania z dóbr spadkowych, jeszcze nie uorganizowany dostatecznie był majątek p. Głośnickiego. Ale że hrabia pomimo najlepszego serca, był uparty, milczeniem z zamkniętemi oczami, zbył sarkania, oburzenia się i wymówki p. Głośnickiego.

Uproszony jednak przez hrabiego urzędnik do wypowiedzenia p. Głośnickiemu dalszego administrowania fortuną hrabiego, śmiało żądał zdania z intrat i różnych summ krocie stanowiących kalkulacji; radząc p. Głośnickiemu, aby bez oburzenia się, złożył rachunki; z oświadczeniem przytém: że o 15 lub 30 tysięcy rubli srebrnych różnicy dbać hrabia nie będzie. Jak oparzony p. Głośnicki ruszył do domu, i dla zaćmienia wszelkich listów Cyceronowskich — wzorowy, we trzy dni przysłał do urzędnika, list następujący:

Jaśnie Wielmożny Marszałku Dobrodzieju!

»Przyjąłem radę JW. Pana w wstrzymywaniu najsłuszniejszego oburzenia na postępek hrabiego Ciołka, i jego sprzymierzeńców, proszę przyjąć wzajemnie moją. Nie mierzę się z hr. Ciołkiem bo odpoczątku go znałem, i zna cała publiczność wyższa wykształceńsza, publiczność bezstronna nie należąca do żadnéj partji. Dziś ja dam siebie poznać w całym obrazie szlachetnego człowieka, a do reszty zmuszony będę zdemaskować hrabiego Ciołka, i to solennie JW. Marszałkowi oświadczam. Rada więc moja, żeby był łaskaw JW. Marszałek, *powstrzymał też tak skwapliwe przekananie, tak nie słuszne, a które tak cierpko tak nie delikatne w swoim domu JW. Marszałek w sposób dotkliwy objawił.* (Podług metody p. Głośnickiego, podobne sensa i okresy zawsze w listach swoich podkreślane są raz i nawet dwa razy linjami.) Pokąd ta rzecz przybierze publiczną i urzędową formę, mam honor oświadczyć, że wyobrażenia JW. Marszałka o owych krociach, miljonach rospromienione pryzmowém światłem, składają się z dwóch kategorji: 1) z summy Białobrzeskiéj, która mojém staraniem, mojemy stosunkami, moją energją, a bardziéj cudem została *zdobytą* i ta podług biletu drukowanego z banku połączona z zadatkowemi summami, w expensie wykazana, i przy liście własnym pana hr. Ciołka złożona i przesłana jeszcze w miesiącu maju JW: prezesowi sumienia, więc ten rachunek znajdzie każden z protektorów hrabiego u JW. prezesa. 2) Summy pochodzące z intrat i ich expens, te z 13tu tysięcy rubli sr. rocznéj intraty podniesione mną w dwoje, ale przychód i rozchód od jednego grosza do ostatniego kassą samą był prowadzony, i nie tylko co JW. pan wyraził: »*że w tak ogromnéj massie majątku niepodobieństwo* aby nie było różnicy 15 do 30 tysięcy rubli sr. ale jeśli tysiąc rs. znajdzie się nieudowodnionéj różnicy, *głową moją, majątkiem i honorem odpowiem.* Ale to JW. Marszałek odbiera deklarację od obywatela prawych zasad, zasłużonego i ozdobnie nadgrodzonego, a nie od płatnego plenipotenta, a ponieważ tłumaczą się z interesów płatni plenipotenci, wzajemnie musi wyniknąć rachunek moich należności. To wszystko musi się załatwić mocą nieskażonego imienia méj sławy, mego honoru, i wpływem opieki (jeśli tego będzie potrzeba) rządu. Ostrzegam tylko, że w bliższém śledzeniu rachunków Białobrzeskich, *przy czém ja obstaję*, może wykryć się, że ta scheda jest dotąd w posiadaniu hrabiego Ciołka *bez form.*

»Oto jest rysopis, z którego żadna zmiana nigdy nie zajdzie, niech ją JW. Marszałek w kole swych poufałych dobrze strutynuje? Następnie wywiązać się musi wielkie pytanie, co będzie z każdym co śmiał dmuchać w ten próżny cel? robię ostatnie oświadczenie JW. panu, z góry pogardzam czarną podłą niegodziwą niewdzięcznością (bo nam 78 listów, w połowie których hrabia Ciołek ojcem, dobroczyńcą mnie nazywa, i nie w saméj tylko plenipotencji?) i ale sławy mojéj, honoru mojego, jak lwica dzieci bronić będę, i to jako dygnitarzowi reprezentantowi szlachty solennie oświadczam» mam honor zostawać JW. panu dobrodziejowi z należnym szacunkiem.

P. S. O reszcie czynów godnych rodu, dobréj sławy dowie się świat, proszę żadnego słowa lekce nieważyć co piszę, bo to obywatel, bo to *ojciec dziecka*, bo to człowiek honoru pisze!

List ten zaraz komunikowany był hrabiemu, lecz on czysty zawsze w czynach i sumieniu, czytać go nawet nie chciał. W ślad za tym listem wyprawił p. Głośnicki dzielniejsze do hrabiego poselstwo, celem skłonienia go do opamiętania się i dawnéj harmonji, lecz i to stało się bezskuteczném zupełnie.

»Moi kochani! (mówił hrabia do swych przyjaciół i dobrze życzących, kiedy mu o powyższym liście opowiadali;) znacie mnie przecież dobrze, żem podłości żadnéj w mojém życiu nie zrobił, i o żadnych brudnych expensach, jak mówicie że pisze Głośniki, ani wiem ani znam. On robił co chciał, nie pytając się mnie wcale. Czyż sądzicie żem nie widział co się robiło? Pisze jak mówicie: że się tłumaczą tylko z interesów płatni plenipotenci? prawda żem ja mu nie płacił, chociaż ma wioskę przezemnie kupioną, na swoje imie i z méj łaski! A zresztą brał ile chciał! a najwięcéj szkoda mi siwych baranków, którem kupił w Krymie, a które on w dział pożyczanym sposobem. A także Wiedeński fortepan: jak to odebrać? powiedzcie?»

»Dzięki Opatrzności! już się skończyło wszystko. Oddychamy swobodnie! śpieszmy do kapitolium, ja mówił pewien Rzymski wódz, »oddać dzięki Bogu! wierzmy na przyszłość,« że głos ludu jest głosem Boga.«

Wkrótce hrabia umarł. — P. Głośnicki zdawał się go żałować serdeczne, a przejeżdżając przez jego majętność dał przecież parę złotych na modły, za duszę hrabiego!!

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Buczyński Ant. ob. z Popowa, *H. Niem.* Chrzanowski Piotr ob. z Wroczyny, *H. Angiel.* Czacki Wład. ob. z Uściługa, Golicyn Marja księżna z Staréj wsi, *H. Pols.* Kowalski Piotr ob. z Szydłowa, *H. Gerl.* Piotrowski Anto. porucznik z Brześcia Lit.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Buczyński Teod. ob. do Rożanny, Garczyński Konst. ob. do Wilczorudy, Komierowski Ant. ob. do Słężan, Moszczyński Józef ob. do Bronisz, Pomianowski Witold ob. do Słomina, Pogonowski Ryszard ob. do Ostrówki, Zdziennicki Edw. ob. do Dąbrówki.

TEATR ROZMAITO. Dziś: *List i odpowiedź.— Powrót marynarza.— Żona która oknem wyskoczyła.*— Jutro: *Mularz.— Zachód słońca.*

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w połud. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 11.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 4 *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Ungera. Wolno drukować — Warszawa dnia 2 [14] Stycznia 1855 roku — Cenzor K. S[illegible]